

Aleksander Owerczuk*

DESTRUKCYJNY CZYNNIK CZASU A PIĘKNO ARCHITEKTURY

THE DESTRUCTIVE TIME FACTOR AND THE BEAUTY OF ARCHITECTURE

Although architecture is the most durable of all art forms, even the most cleverly designed buildings become old with time. The aging does not only cause technical problems, but also changes the construction's appearance. Yet architecture does not necessarily have to lose its esthetic values with time. On the contrary, it can gain new ones and become even more beautiful.

Celem dzieła sztuki jest oddziaływanie na odbiorcę. W sposób bezpośredni wpływa ono na nasze odczucia poprzez nadaną mu formę. Pod „zewnątrzną szatą”, odbieraną przez zmysły, kryje się przekaz intelektualny. Do jego odczytania potrzebna jest pewna wiedza. W określonym czasie i miejscu szeroko rozumiana kultura przekazuje człowiekowi alfabet umożliwiający odczytanie wytworów działalności artysty. Z upływem lat i stuleci, wraz ze zmianami świadomości odbiorcy, przekaz dzieła sztuki staje się mało czytelny, a nawet niezrozumiały. W końcu zdolność poznania treści dzieła staje się domeną specjalistów.

Następnym pokoleniom przekazywana jest fizyczna strona dzieła sztuki. To ona staje się najważniejszym, a często jedynym elementem dostępnym odbiorcy. Nasuwa się pytanie, czy forma, która dotrwała do naszych czasów jest tym, co chciał przekazać twórca? Czy piękno, którym chciał zauroczyć sobie współczesnych jest tym samym pięknem obecnie?

Efektorem destrukcyjnej działalności czasu jest zmiana wyglądu dzieła sztuki. Nigdy nie jest ono takie samo, jak w momencie powstania. Czas nieuchronnie odciska na nim swoje piętno. Często bardzo szybko. John Ruskin, zagorzały zwolennik twórczości Williama Turnera, pisał: *Już w miesiąc po namalowaniu nie można oglądać żadnego obrazu Turnera w całej jego doskonałości* [1].

Zmienia się materia, z której dzieło zostało wykonane. Zmieniają się również warunki jego odbioru.

Obrazy eksponowane w muzeach wyrwane są z kontekstu wnętrza, dla którego były pierwotnie przeznaczone. Sztuczne światło może fałszować barwy, które i tak zmieniają się z wiekiem. Żeby zachować, przynajmniej część pierwotnych właściwości, dzieła sztuki poddaje się wymyślnym zabiegom technicznym. Konserwacja powstrzymuje procesy starzenia na pewien czas, po którym należy ją powtarzać. Fakt przemijania tak ujmuje Alois Riegl, historyk i teoretyk sztuki: *Z chwilą jednak, gdy indywidualum (stworzone czy to przez człowieka, czy to przez przyrodę) zostanie uformowane – rozpoczyna się niszcząca działalność natury, to jest jej sił mechanicznych czy chemicznych, które zmierzają do tego, by indywidualum rozłożyć z powrotem na jego pierwotne elementy i włączyć w amorficzną całość przyrody* [2].

Również architektura nie opiera się działaniu czasu. Zmiany w otaczającej obiekt przestrzeni powodują powstanie nowych relacji. Pojawienie się w sąsiedztwie nowych budynków sprawia, że forma będąca niegdyś dominantą staje się jednym z wielu elementów większego założenia, tracąc niekiedy najważniejszą rolę. Z upływem czasu materiały budowlane zmieniają swoje cechy fizyczne. Blacha miedziana pokrywa się patyną. Zmienia jej kolor. Niemałowane drewno ciemnieje. Pod wpływem słońca, deszczu materiały elewacyjne blakną. Zniszczeniu ulegają zewnętrzne warstwy. Potem następuje korozja wgłębna. Ale nie tylko działanie natury daje widoczne efekty. Także ludzie, z myślą o których two-

* Owerczuk Aleksander, dr inż. arch., Politechnika Białostocka, Wydział Architektury



rzy się architekturę, zaznaczają swoją obecność. Wierni wchodzący przez stulecia do kościoła tym samym portalem pozostawiają na nim fizyczne piętno. Kamienie posadzki ścierają się, powstają zagłębienia. Na ścianach można zauważyć ślady po dotyku rąk ludzkich. Upływ czasu staje się coraz bardziej widoczny. W skrajnym przypadku budowle popadają w ruinę i niszczą aż do całkowitego unicestwienia. Na zmiany materii fizycznej nakłada się zmieniająca świadomość kolejnych odbiorców. W efekcie ten sam obiekt nie jest już taki sam, lub nie jest w ten sam sposób odbierany.

Nasuwa się pytanie, czy ślady starzenia muszą obniżać walory estetyczne architektury? Czy może nadając nowe czynią ją piękniejszą?

Niszcząca działalność czasu wywołuje nie tylko negatywne uczucia. Bywa, że dodaje budynkowi swoistego piękna i uroku. Wzbogaca go. Patyna podkreśla dostojność zabytku, wywołując w odbiorcy refleksje związane z przemijaniem. Wartość „patyny” w obiektach architektury jako cecha pożądana została zauważona już dawno. Mimo niewątpliwie negatywnych skutków technicznych, w początkach rozwoju teorii konserwatorskich zwrócono uwagę na pozytywne strony tego zjawiska. Można powiedzieć, że *po śladach tej działalności poznaje się, że zabytek nie powstał w okresie najnowszym, lecz wcześniej lub później... W najnowszym więc dziele sztuki rażą nas zjawiska przedwczesnego przemijania (przedwczesnego rozpadu) – tak samo, jak w dawnym rażą nas zjawiska nowe (zwracające na siebie uwagę restauracje)* [3].

Zniszczone dzieło architektury jest niewątpliwie smutnym widokiem. Jest świadectwem nieuchronnego upływu lat i kruchości nawet tych najsolidniejszych budowli. W założeniu piramidy egipskie miały przetrwać wieki. Jednak już dawno dostrzeżono i inną stronę zjawiska. *Poetyka ruin* [4]. oddziaływała intensywnie na umysły drugiej połowy XVIII i XIX wieku. Stała się wtedy wartością wręcz pożądaną. Pobudzała wyobraźnię, przywoływała chwalebą prze-

szłość. W malowniczości ruin zaczęto dostrzegać piękno. Zachwycano się nimi, a nawet tworzono nowe. W drugiej połowie XVIII wieku w Rzymie wzniesiono pałacyk Tempietto Dituto będący sztuczną ruiną w założeniu ogrodowym Villi Albani [5]. Przykładów podobnych realizacji w Europie można przytoczyć wiele. Umitowanie piękna zrujnowanych budowli znalazło odbicie w działaniach konserwatorskich. W Anglii chętnie eksponowane są pozostałości budowli przez stworzenie im tła w postaci gładkiej, zielonej murawy. Podkreśla to ich walory estetyczne i ich znaczenie w krajobrazie.

Pomijając problemy techniczne, dla architektury historycznej wiek nie musi być wadą. Zabytki, na których zaznaczył się upływ czasu, rzadko wywołują negatywne odczucia. Wykorzystywane tradycyjne materiały starzeją się w sposób widoczny, ale szlachetnie, nie budząc niechęci. Natomiast zbyt nachalna konserwacja i restauracja, odzierająca zabytki z ich zewnętrznych objawów przemijania, wprowadza nienaturalne uczucie nowości.

Sytuacja architektury powstałej w ciągu ostatnich stu, a nawet dwustu lat jest inna. Wydaje się, że znaczna część jej twórców nie troszczy się o to, jak będzie ona wyglądała, już nie za kilkadziesiąt lat. Być może jest to wynikające z tempa życia poczucie tymczasowości. Wyraz epoki, w której rzeczy, zanim zużyją się fizycznie zastępowane są przez inne. Wiele współczesnych obiektów pozostanie pięknymi tylko wtedy, gdy będą wyglądać jak nowe. Starzenie się jest im obce. Znaczna część materiałów obecnie stosowanych wygląda estetycznie, gdy nie widać na nich upływu czasu. Poddawane są ciągłym zabiegom technicznym, utrzymującym je w nienagannym stanie. Szklane elewacje lśnią czystością. Elementy stalowych konstrukcji systematycznie zabezpieczane są przed korozją. Więc raczej nie pojawi się na nich, świadcząca o ich wieku „patyna”.

Mając na uwadze konsekwencje wynikające z doboru materiałów w proces starzenia się architek-

tury, wydaje się być zasadne stosowanie również obecnie naturalnych, tradycyjnych materiałów. Pozwalają one na zachowanie pierwotnie nadanych i sprzyjają pojawieniu się nowych wartości estetycznych. Są także i materiały sztuczne dobrze znoszące upływ czasu. Jednym z nich jest beton. W miarę starzenia się zachowuje swoje parametry techniczne. Po latach przeważnie nie traci walorów estetycznych. Sprawdza się jako wykończenie elewacji. Aby jednak spełnić należycie swoje zadanie wymaga użycia zgodnie ze swoimi właściwościami.

Stan zachowania obiektów architektury modernistycznej, które już właściwie są zabytkami, często pozostawia wiele do życzenia [6]. Materiały stosowane do realizacji nowych form nie zawsze były wykorzystywane w sposób zgodny ze sztuką budowlaną. Bywało, że ignorowano te zasady w imię realizacji idei formalnych. Efektem były problemy natury technicznej, jak również kłopoty z ich wyglądem. Chęć zrealizowania doktrynalnych założeń estetycznych stawała się ważniejsza od rozsądku technicznego. Niektóre obiekty modernistyczne straciły już wiele z dawnego wyglądu. Wymagają działań konserwatorskich.

Destrukcyjnemu działaniu czasu nie oparł się słynny Fallingwater w Pensylwanii zaprojektowany przez Franka Lloyd Wrighta. Pojawiły się tam różne problemy techniczne. Na przykład zaokrąglenie krawędzi pełnych betonowych balustrad i okapów przyspieszyło proces ich niszczenia [7]. Tam gdzie architekt zastosował naturalny kamień ślady starości prawie lub w ogóle nie są widoczne. Również wyglądowi Willi Savoye Le Corbusiera nie służy dobrze działalność

czasu. Po zabiegach konserwatorskich odzyskała swoją świetność.

Wśród obiektów architektury XX wieku znaleźć można realizacje zachowujące walory estetyczne, mimo widocznych upływu lat. O twórczości Wrighta Peter Blade pisał: *Ciekawe, że Taliesin Zachodni... mógłby wyglądać równie pięknie jako ruina. Bo materiały nietrwałe tworzyły jedynie lekką nadbudówkę na szczycie masywnych wałów z betonu pustynnego.* [8] Być może geniusz architekta, świadomie lub podświadomie, przewidział skutki ewentualnej destrukcji tak wznoszonych budowli. Kilka lat po realizacji w 1940 roku spłonął dom Pausonów w Phoenix w stanie Arizona. Pozostała po nim ruina wydaje się być piękniejsza od samego domu [9].

Według Witruwiusza trwałość, obok piękna i użyteczności, to jedna z trzech najważniejszych cech budowli. Ale nie ma nic wiecznego. Nawet najlepiej zaprojektowane obiekty poddają się działaniu czasu – starzeją się. Idealem byłoby, gdyby ich starzenie nie stało w sprzeczności z cechą piękna, a może nawet ją wzmacniało. Jest to możliwe. Świadczy o tym wiele przykładów architektury historycznej i współczesnej.

Podsumowaniem rozważań mogą być słowa Johna Ruskina: *Prawo dobrej kompozycji powinno być we wszystkich wypadkach następujące: układ mas większych powinien być kwestią ważniejszą aniżeli wykonanie mas mniejszych. Lecz w architekturze większa część owego wykonania jest udatna tylko wtenczas, gdy przewiduje możliwe skutki czasu; jest w tym efekcie (tak ważnym, że należy nań szczególną zwrócić uwagę) piękność, której nic nie zastąpi, i na którą wprawność nasza zważać winna i do niej dążyć* [10].

PRZYPISY

- [1] Cyt. za W. Łysiak, *MW*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1987, s. 16.
- [2] A. Riegl, *Der moderne Denkmalkultus, sein Wesen und seine Entstehung*, Wien 1903 r., [w:] E. Małachowicz, *Ochrona środowiska kulturowego*, t. 2, PWN, Warszawa 1988, s. 338.
- [3] *Ibidem*, s. 338, 339.
- [4] Termin zaczerpnięty z książki U. Eco, *Historia piękna*, Rebis, Poznań 2005, s. 285.
- [5] D. Watkin, *Historia architektury zachodniej*, Arkady, Warszawa 2001, s. 315.
- [6] Zob.: G. Rich, *Modern Matters*, *The Architectural Review*, 2/2006, s. 41–45.
- [7] *Ibidem*, s. 42.
- [8] Peter Blake, Frank Lloyd Wright, WAI F, Warszawa 1990, s. 124, 125.
- [9] *Ibidem*, s. 125.
- [10] J. Ruskin, *The seven lamps of architecture*, London 1849, *Szósta lampa – Pamięci* (tłum. wg „Architekt”, nr 3–5, 1903), [w:] E. Małachowicz, *Ochrona środowiska kulturowego*, t. 2, PWN, Warszawa 1988, s. 318.